

Wśród wielu tytułów, jakimi obdarzono Ojca Świętego Jana Pawła II, jest także i ten: **Papież Miłosierdzia**. Podzielam przekonanie tych, którzy twierdzą, że jest to tytuł najważniejszy, tytuł, z którym Jan Paweł II przeszedł do historii papiestwa. Zresztą sam tak scharakteryzował swój pontyfikat, gdy w sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach mówił, że orędzie Miłosierdzia było mu zawsze bliskie i drogie, i że zabrał je stąd na stolicę Piotrową i ono kształtuje obraz jego pontyfikatu (7 czerwca 1997). Rzeczywiście, nie da się właściwie zrozumieć stylu jego życia, służby, nauczania i wielu wydarzeń z jego pontyfikatu bez tego światła, które daje orędzie o miłosiernej miłości Boga do człowieka.

1. Nauczanie Jana Pawła II o miłosierdziu

Niewątpliwie wielkim skarbem, jaki Jan Paweł II wniósł do historii Kościoła, jest papieskie nauczanie na temat tajemnicy miłosierdzia Bożego i ludzkiego. Tej biblijnej prawdzie poświęcona jest nie tylko pierwsza w dziejach Kościoła encyklika „*Dives in misericordia*” w całości poświęcona tej tajemnicy, ale także jego homilie, katechezy na audiencjach generalnych czy np. listy wysyłane do diecezji z okazji peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego.

Ukazywanie światu miłosiernej miłości Boga wynikało z głębokiego przekonania, że *nic tak nie jest potrzebne człowiekowi, jak miłosierdzie Boże – owa miłość laskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga* (Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach, 7 czerwca 1997). Uważał, że o to miłosierdzie w sposób szczególny woła współczesny człowiek i świat, który charakteryzuje ogromny postęp cywilizacyjny w dziedzinie nauki i techniki, a zarazem niebywałe zagrożenia egzystencjalne i duchowe. Jan Paweł II wiele razy pisał

PAPIEŻ MIŁOSIERDZIA

(1)



i mówił o tym, że na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia wznosi się wołanie o miłosierdzie. *Tam, gdzie panuje nienawiść i chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca, i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odslania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy* (Kraków-Łagiewniki, 17 sierpnia 2002).

Jan Paweł II wiedział jednak, że czymś fundamentalnym w ukazywaniu światu tajemnicy miłosierdzia Bożego jest samo rozumienie słowa: *miłosierdzie*, które przecież w ciągu wieków obrosło w różne, nieraz pejoratywne znaczenia. Wiele ludziom kojarzy się ono z przekreśleniem sprawiedliwości, pobłażliwością wobec zła czy samym uczuciem litości (bez konkretnego aktu pomocy człowiekowi będącemu w potrzebie). Dlatego Jan Paweł II zwywał do odkrywania autentycznego piękna i bogactwa miłosierdzia Boskiego i ludzkiego. Sam to uczynił już w encyklice „*Dives in misericordia*”, w której nie tylko przytaczał różne terminy biblijne, opisujące niezwykle bogatą rzeczywistość miłosierdzia Bożego i międzyludzkiego, ale także starał się językiem teologa i pasterza określać to, co należy do istoty miłosierdzia. Uczył, że miłosierdzie jest drugim imieniem

miłości albo wydobywaniem dobra spod wszelkich nawarstwień zła, dźwiganie czy podnoszeniem w górę tego, który upadł. Tłumaczył relacje, jakie zachodzą pomiędzy prawdą i miłosierdziem, sprawiedliwością i miłosierdziem, emocjonalnym wzruszeniem i aktem miłosierdzia. *W żadnym miejscu orędzia ewangelicznego – wyjaśniał – ani przebaczenie, ani też miłosierdzie jako jego źródło, nie oznaczają pobłażliwości wobec zła, wobec zgorznienia, wobec krzywdy (...). W każdym wypadku naprawienie tego zła, za zniewagę, jest warunkiem przebaczenia* (DiM 14). Spełnienie warunków sprawiedliwości jest nieodzowne, aby do głosu doszła miłość afirmująca człowieka. *Ten, kto przebacza, i ten, który dostępuje przebaczenia – pisali – spotykają się z sobą w jednym zasadniczym punkcie: tym punktem jest godność, czyli istotna wartość człowieka, która nie może być zagubiona* (DiM 14). Miłosierdzie w relacjach międzyludzkich – napisał jasno – jest dopiero wówczas, gdy osoby świadczące je żywią głębokie przekonanie, że równocześnie go doznają ze strony tych, którym świadczą jakieś dobro. *Jeśli tej dwustronności, tej wzajemności brak, wówczas czyni nasze nie są jeszcze prawdziwymi aktami miłosierdzia* (DiM 14).

Zgłębianie tajemnicy miłosierdzia Boga prowadziło także do ukazywania ewangelicznej postawy świadczenia dobra bliźnim, która winna się stać stylem życia chrześcijańskiego i podstawową zasadą życia społecznego. Apelowal o nową wyobraźnię miłosierdzia, która nie tylko dostrzega potrzeby drugiego człowieka, ale także potrafi im zaradzać w sposób bezinteresowny, z poszanowaniem ludzkiej godności i w duchu autentycznej miłości. *Nadszedł czas – mówił – by orędzie o Bożym miłosierdziu wlało w ludzkie serca nadzieję i stało się zarzewiem nowej cywilizacji – cywilizacji miłości* (Kraków – Błonia, 18 sierpnia 2002). Jan Paweł II wraz ze świętą Siostrą Faustyną wnoszą do historii Kościoła nowy model chrześcijańskiego miłosierdzia – określany przez teologów modelem personalistycznym, gdyż w świadczeniu miłosierdzia na pierwszym miej-

scu jest osoba, człowiek ze swoją niepowtarzalną godnością, a potem jego potrzeby.

2. Wezwanie Kościoła do głoszenia światu orędzia Miłosierdzia

Ukazywanie światu daru orędzia Miłosierdzia szło w parze z wezwaniem, aby je nie tylko poznać, ale przyjąć i nieść światu jako światło i rękojmię nadziei. Już w encyklice „*Dives in misericordia*” Jan Paweł II nie tylko ukazywał miłosierdną miłość Boga oraz piękno chrześcijańskiego miłosierdzia, ale także wzywał Kościół do głoszenia miłosiernej miłości Boga, czynienia miłosierdzia w relacjach międzyludzkich i do modlitwy o miłosierdzie dla świata wobec wielorakich zagrożeń, jakie on przeżywa. Te zadania zbieżne są z orędziem Miłosierdzia zapisanym w „*Dzienniczku*” Siostry Faustyny. *Kościół od początku swego istnienia – po raz kolejny powtórzył Jan Paweł II na krakowskich Błoniach w 2002 roku – naucza o Bożym miłosierdziu, które jest rękojmią nadziei i źródłem zbawienia człowieka. Wydaje się jednak, że dzisiaj jest szczególnie wezwany, by głosić światu to orędzie. Nie może zaniechać tej misji, skoro wzywa go do tego sam Bóg przez świadectwo św. Siostry Faustyny* (Kraków, Błonia 18 sierpnia 2002).

Zawierając cały świat Bożemu Miłosierdziu w Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach powiedział, że pragnie, aby to orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tutaj zostało ogłoszone za pośrednictwem Siostry Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napełniało ich serca nadzieją. *Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść „iskra, która przygotuje świat na ostateczne Jego przyjście”* (por. Dz. 1732). *Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście!* Wiele razy apelował do chrześcijan: *Bądźcie świadkami..., bądźcie apostołami Bożego Miłosierdzia.*

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM



Radośnie pozdrawiam was wszystkich. Przybyliście ze wszystkich stron Chorwacji do Zagrzebia, stolicy naszego narodu, aby uczestniczyć w spotkaniu wypełnionym Bożą miłością, która przemawia niezmiernym miłosierdziem. Szczytem spotkania wspólnot czcicieli Bożego miłosierdzia jest dzisiejsza modlitwa, jak to zresztą pragnęliście, w tutejszej katedrze, w której ciągle żyje i jest obecny duch Bożej Opatrzności nad naszym Kościołem poprzez bł. kard. Alojzego Stepinaca. Tymi słowami powitał uczestników pierwszego spotkania czcicieli Bożego miłosierdzia z całej Chorwacji biskup pomocniczy archidiecezji zagrzebskiej mons. Ivan Šaško podczas uroczystej Mszy Świętej odprawianej w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Zagrzebiu, w liturgiczne wspomnienie św. Faustyny.

W tym dniu obchodzono 75. rocznicę śmierci Sekretarki Jezusa Miłosiernego i 20. rocznicę jej beatyfikacji. We Mszy Świętej wzięło udział kilkunastu kapłanów oraz ponad tysiąc wiernych, którzy przybyli wychwalać Boga za wstawiennictwem św. Faustyny, świętej Bożego miłosierdzia. Przed Mszą Świętą pielgrzymi odmówili Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Taka uroczystość w tutejszej katedrze odbyła się po raz pierwszy.

Podczas kazania biskup Šaško mówił o św. Faustynie, przedstawiając wiernym jej „niezwykłą zwyczajność”, piękno życia oraz radosne wypełnianie codziennych na oko nieważnych zadań i obowiązków. Bo świętym się nie rodzimy, ale świętość zdobywamy poprzez całe życie. Jej posłannictwo jest widoczne poprzez głoszenie świa-

tu prawdy, która jest objawiona w Piśmie Świętym, o Bożym miłosierdziu wobec każdego człowieka; przez modlitwę do Bożego Miłosierdzia za cały świat, a zwłaszcza za grzeszników, oraz przez natchnioną apostołską działalność. Ani jedna życiowa czynność nie jest zbyt mała, aby w niej nie można było dostrzec Bożego miłosierdzia. We wszystkim natomiast potrzebne jest zaufanie Bogu – zakończył ksiądz biskup Šaško.

Na końcu Mszy Świętej słowa podziękowania dla Księdza Biskupa – w imieniu wszystkich wspólnot w Chorwacji, które czczą Boże miłosierdzie i świętą Faustynę – skierował koordynator spotkania, franciszkanin Tomislav Cvetko. Dziękował Biskupowi za to, że podjął się zadania, aby teksty modlitw i Koronka do Miłosierdzia Bożego odmawiane były w ten sam sposób w całej Chorwacji, to znaczy w języku chorwackim. Dotychczas tak nie było. Po Mszy Świętej była możliwość oddania czci relikwiom św. Faustyny.

Przed południem tego samego dnia (5 października 2013 roku) odbyła się pierwsza część spotkania. Czcciele Bożego Miłosierdzia z całej Chorwacji (kilka osób nawet przybyło z sąsiedniego kraju: z Bośni i Hercegowiny – z samego Mostaru) spotkali się w parafii pod wezwaniem Matki Kościoła i św. Maksymiliana Kolbego w Trnovčici, we wschodniej części Zagrzebia, w parafii, którą prowadzą sercanie. W tym kościele parafialnym jest kaplica Jezusa Miłosiernego i św. Faustyny Kowalskiej. Celem przedpołudniowego spotkania było lepsze poznanie się apostołów Bożego Miłosierdzia, wymiana doświadczeń,

wysłuchanie wykładu na temat Bożego miłosierdzia, wspólna modlitwa i przygotowanie się do Mszy Świętej w katedrze. Spotkanie w Trnówcici zakończyło się przy obfitym stole, który przygotowali parafianie. Dużą radość sprawili pielgrzymi, którzy autobusami przybyli z Puli, ze Splitu, z Rijeki i ze Slawoni. Na końcu całodziennego spotkania ogłoszono, że następne takie spotkanie obędzie się w ostatnią sobotę września 2014 roku w mieście Pula.

Jelena Vuković

tłum. ks. Andrzej Wośko SCJ



NOWE POZYCJE FORMACYJNE STOWARZYSZENIA „FAUSTINUM”

We wrześniu 2013 roku Stowarzyszenie „Faustinum” wydało nową książkę formacyjną autorstwa o. Tadeusza Kotlewskiego SJ pt. „Czerpać ze Źródła”. Książka jest odpowiedzią na liczne prośby o formację permanentną, zarówno wspólnot stowarzyszenia „Faustinum”, jak i indywidualnych jego członków, którzy po zakończeniu formacji podstawowej chcą dalej postępować śladami Jezusa Miłosiernego i coraz pełniej Go naśladować. Pozycja ta może stać się praktyczną pomocą dla wszystkich, którzy szukają „czegoś więcej”, chcą wzrastać duchowo, zbliżać się do Boga i coraz pełniej żyć Jego wolą, jest ona bowiem przewodnikiem na drodze rozwijania modlitwy osobistej. Autor podaje praktyczne wskazówki dotyczące modlitwy i w sposób przystępny pokazuje, jak nabyć umiejętność modlitwy i w niej trwać w zwyczajnej codzienności życia. W książce umieszczono również konkretne propozycje modlitwy słowem Bożym, będące bogatym wyborem medytacji w oparciu o Ewangelię według św. Łukasza.

* * *

Dostępna jest również płyta z nagraniem rekolekcji zatytułowanych „Zaproszeni do wspólnoty”. Prowadził je o. Tadeusz Kotlewski SJ dla członków i wolontariuszy „Faustinum” od 2-5 lipca 2012 roku w Zakopanem. Płyta zawiera nagrania konferencji i homilii w formacie mp3. Na przykładzie pierwszej wspólnoty ukazanej w Dziejach Apostolskich Autor – w sposób wnikliwy i jednocześnie przystępny – omawia tematy ważne dla każdej wspólnoty chrześcijańskiej: powołanie do niej, trud jej budowania i kształtowania, liderów we wspólnocie, odpowiedzialności za wspólnotę oraz kryzysów we wspólnocie. Niektórzy pragną stworzyć idealną wspólnotę, jednak po pewnym czasie odchodzą, widząc, że osoby, które tworzą wspólnotę, dalekie są od ideału. Czy wspólnota może być idealna? Czy może istnieć bez konfliktów. Jak przeżywać i rozwiązywać konflikty, by stawały się one twórcze dla wspólnoty? Płyta jest próbą odpowiedzi na te i inne pytania.

Zamówienia: Sekretariat „Faustinum”

tel.: (012) 269 48 55; e-mail: faustinum@faustyna.pl



1. „W poszukiwaniu Miłosierdzia”

o. Aleksander Jacyniak SJ

20-22 lutego 2014 – Kraków-Łagiewniki

2. „Miłosierdzie Boże drogą dla człowieka”

ks. Artur Ciepelski

27-29 czerwca 2014 – Derdy

3. „Śladami Miłosierdzia”

o. Aleksander Jacyniak SJ

3-5 października 2014 – Kraków-Łagiewniki

Zapisy w sekretariacie „Faustinum”

tel. (012) 269 48 55; faustinum@faustyna.pl



Dowiedziałyśmy się, że mają wszystkich Żydów zamknąć w getcie. Do tej pory chodzili swobodnie, tylko na prawym ręku nosili opaskę żółtą z gwiazdą semicką. Przed każdym Niemcem musieli zdejmować czapkę czy kapelusz. Najgorsze było to, że nasz dom leżał na terenie zaplanowanym na getto. Już jakiś bogaty Żyd, mający duży dom w mieście, zgłaszał się, że może z nami zamienić dom. Jednak matka generalna Michaela Moraczewska odmówiła mu. Powiedziała, że pojedzie do generała Franka do Krakowa i będzie prosiła o zmianę planu. My zaś w domu mamy się modlić. I rozpoczęła się żarliwa, nieustanna modlitwa. W ciągu dnia po cztery dziewczęta co pół godziny zmieniały się na adoracji przed obrazem Miłosierdzia Bożego, odmawiając Koronkę do Miłosierdzia i cząstkę różańca. W nocy modliły się siostry.

Trzeciego dnia rano przez radio ogłaszają zmianę planu getta. Wróciła z Krakowa Matka Generalna, opowiadała, że prosiła Franka, a on mówił, że trudna będzie zmiana, ale niech siostra jutro przyjdzie. Poszła na drugi dzień, dowiedziawszy się wcześniej przez radio o zmianie planu, a poszła podziękować, a on bardzo uprzejmie przedstawił zmienione plany, pytając, czy zadowolona. Dziękując obiecała, że będziemy się modlić za niego i jego rodzinę. Zmienione plany ocaliły nie tylko nas, ale wytwórnię Pakulskiego, siostry rodzinarki i nas, nie licząc wielu domów mieszkalnych. Mur został wystawiony wzdłuż ulicy Leszna.

Widziałyśmy, jak samochód wjeżdżał za samochodem, przepełniony Żydami, w bramę getta lub jak wprowadzano tam długie kolumny kobiet i dzieci. Kiedyś wracając od dentysty w pobliżu bramy getta natrafiłam na scenę. Jedna z Żydówek niosąca dziecko w poduszce, gdy Niemiec się oddalił, wyciągnęła do ludzi ręce z niemą prośbą, aby ktoś wziął. Podeszła jakaś kobieta, już bierze dziecko, gdy obejrzał się Niemiec, z krzykiem odepchnął kobietę, porwał poduszkę z dzieckiem i całą siłą uderzył o drzewo. Wypadło z poduszki z rozbitą głową, a z nim razem posypały się na ziemię złote bransolety, pierścionki, jakieś banknoty, które Niemiec pozbierał, a zabite dziecko we krwi zostawił na ulicy.

Początkowo, zanim nie zmienili linii, tramwaje przejeżdżały przez getto nie zatrzymując się. Można więc było widzieć tę straszną nędzę, stłoczoną, obdartą, głodną, beznadziejnie smutną. Podobno wiele dzieci żydowskich udało się uratować, wywoząc w samochodach ze śmieciami. A potem powstanie w getcie. Dochodziły słuchy, że to jakiś Niemiec kierował tym powstaniem. Nie wiadomo, może to i prawda, mogło chodzić o prędsze wykończenie Żydów.

Z naszej sypialni na piętrze widać było wiele domów wewnątrz getta. Ja spałam w środkowym rzędzie naprzeciwko okna w dość długiej sypialni. Kiedyś w nocy coś mnie nagle zbudziło, jakiś stuk czy syk, mimowolne spuszczenie głowy, aby spojrzeć. Tuż nad moją głową błysk, to rozerwał się pocisk.

Gdyby nie to odchylenie głowy, byłoby po mnie. Uszkodził mi szafkę nocną stojącą przy głowie, żelazną poręcz łóżka rozszarpał i wygiął. A w miejsku, gdzie poprzednio miałam głowę, utkwiał kawałek granatu. Już po raz drugi ocalił mnie Bóg przed śmiercią prawie cudownie. Pocisk wpadł przez okno, poszarpał ramę, wyłtłukł szyby. Innym dziewczętom też trochę szkody zrobił. Od tej pory już nie spałyśmy na górze w sypialniach.

W czasie tego powstania w getcie, gdy domy się waliły i paliły, sprowadzono straż ogniową, która siedząc na murze pilnowała, aby ogień nie przedostał się za mur, na stronę polską. Lecz gdy jakiś strażak chciał wziąć jakieś dziecko na wychowanie, mówiąc, że nikt się nie dowie, że to Żydek, i prosił o to oficera, ten dziecko rzucił w ogień, a strażaków przepędził z murów. Widać było z naszych okien, jak z samolotów rzucano bomby zapalające i burzące na dom po domu. Domy paliły się od dołu, a Żydzi uciekali na wyższe piętra. W jednym płonącym domu na IV piętrze Żyd bierze małe jeszcze dziecko, wyrzuca przez okno, potem już w palącym się ubraniu wypycha kobietę i sam wyskakuje. Skończyło się powstanie w getcie, jeszcze zgłiszcza dymią, a już zwożą całe samochody kryte, pełne ludzi, a po nocach słychać wciąż głuchy warkot karabinów maszynowych. To już naszych zwozili tam na wykończenie.

Powstanie... Dowiedziałyśmy się, że szukają powstanie. Dawało się nawet zauważyć po tym, że wielu Niemców opuszczało Warszawę wywożąc całe samochody i budy co cenniejszych rzeczy. Siostrom też jeden stary żołnierz pamiętający ostatnią wojnę radził, aby wywieźć z Warszawy co cenniejsze rzeczy, bo nie wiadomo, co tu będzie, a przynajmniej pozakopywać.

Dostałam do zrobienia gwiazdki dla naszych nowych oficerów. Ja siedzę nad gwiazdkami, a tu siostry wprowadzają Niemców, którzy chcieli zobaczyć, jak pracujemy nad reperacją koców przywiezionych ze wschodniego frontu. Wylekłam się trochę, ale udało mi się niezauważalnie usiąść na nich, tak że nie zauważyli, a na wierzchu położyłam ich znaczki ze swastykami.

Powstanie się zaczęło, przez nasze okna i dziury w murach przekradali się powstańcy, a my im pokazywałyśmy, w których oknach w getcie stoją karabiny ma-

szynowe, bo od nas było widać jak na dłoni. Niemcy się teraz zamknęli w getcie i stamtąd bronili się. Potem w górę wypuszczali rakiety, aby przysłała pomoc.

Dowiedziałam się, że oficerowie, dla których przed dwoma dniami robiłam gwiazdki, zginęli już i pochowani są na ulicy w pobliżu sióstr rodziniarek. A Niemcy walili z góry i z dołu. Jednego dnia na terenie naszego zakładu spadło 18 bomb zapalających i jedna burząca, która nie wybuchła. Przebiła taras, dwa piętra, sufit do pracowni, gdzie m. Alojza z dziewczętami klezczała na modlitwie, tam upadła na stół, odbiła się od niego w bok, wybiła drzwi do drugiego pokoju i spadła na ziemię. Ja byłam wtedy w kaplicy. Na ten straszliwy huk i wstrząs wybiegłam na podwórze, a w naszej pracowni okna bez szyb i bez ram, tylko biała kurza wa. Wszłam do środka. Słyszę głos m. Alojzy: *czy żadnej się nic nie stało?* Każe więc pojedynczo pomiędzy odgłosami pocisków przebiegnąć do piwnicy pod kościół albo do domu sióstr. Nie wiadomo, czy ta bomba przy większym wstrząsie nie wybuchnie. Na noc przeniosłyśmy się do piwnicy pod kościół. Przyniesiono też Pana Jezusa, bo wzdłuż ulic latały pociski, i kościół i kapelania też były zagrożone. Noc przeszła na modlitwie bez większych niespodzianek. Na drugi dzień siostry sprowadziły jakiegoś Niemca, Bawarczyka, i ten zajął się usunięciem bomby. Przenieśli ją na koniec ogrodu, gdzie choćby i wybuchła, nie zrobiłaby większej szkody. Okazało się, że bomba ta była też opatrnościowa. Suteryny, gdzie wydawało się najbezpieczniej, gdzie spędzałyśmy noc my, księża, część sióstr i trochę ludzi świeckich, znajdowały się pod miejscem, gdzie leżała bomba i z tego powodu przeniosłyśmy się pod kościół. Gdy wyszłyśmy rano, jedna ruina. Cdn.

Fragment wspomnień „Neli”, s Gabrieli Natalii Zembrzyckiej z klasztoru Sióstr Bernardynek w Łowiczu. Jako sierota została skierowana do Zakładu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia na Żytniej w Warszawie. Ze względu na duże zdolności przeznaczono ją do nauki haftu. W tym fachu osiągnęła poziom mistrzowski, szczególnie specjalizowała się w haftowaniu polskiego godła, orla na sztandarach. W czasie powstania warszawskiego aresztowana i wywieziona najpierw do obozu w Oświęcimiu, a następnie w Ravensbrück. Po wyzwoleniu w 1945 roku wstąpiła do klauzурowego klasztoru Sióstr Bernardynek w Łowiczu, gdzie otrzymała imię zakonne Gabrieli. Zmarła w 2010 roku w 98. roku życia. Rękopis jej wspomnień znajduje się w Archiwum Sióstr Bernardynek w Łowiczu.